

burza przypiaskowa

ciesz się że jeszcze tak całkiem nie upustynnieliśmy
bo potem to tylko gejzer zatyka gardło piachem
a tego chyba już nie przełkniesz
miałam sen że śniłam
hałdy chałwy podróżowały z nomadami
opalały wegańskie pianki w zenicie
a potem dawały nam się prowadzać na smyczach
i błagały żeby udomowić żwirowe mozaiki
/samotność dokucza zwłaszcza w karawanie/

juczne deptały po odciskach naszych opuszków
a studnia była źródłem słonych majaków
/amatorzy tyle lat przed nami się wydostali z puszczy
a my nadal pytamy skąd nas wywiało
do tego stanu podzwrotnikowego/

ciesz się że jeszcze tak całkiem nie upustynnieliśmy
bo potem to tylko rodzenie się
szklane formy maki pustyni
wielbłądy owiną nas w bawełniane koszule
aż miękki sen pęknie pod garbem
zaspana oaza rozprysnie się na horyzoncie

przy drewnianym blacie łatwiej rozkładać po myśli

bądź taki medium rare

prażona surowość za płytkim zasmażeniem

żywy mięsień na płacie języka

rozmaryn ale na desce obok

nie skończyłam tego kursu gotowania

fit keto i zero kalorii

umiem tylko zaokrąlać noże

jego bokiem rozgniatać za prawdy

razem

wyduszać w sosie własnym

blanszować na wypędzenie goryczy

podobno naszpikowanie się urywkami jest passe

kandyzowane jutra trzymam w torebkach po herbacie

wspólne mieszkanie było mile

adoptowaliśmy dwie koale i z braku innych perspektyw
oddaliśmy im własne geny wywar z moich twoich niczych
przykleiliśmy im naklejki z napisem „dzielny pacjent” na futerka
i podkładaliśmy pod nosy poderżnięty eukaliptus
paliliśmy z nimi skręty z bambusa z własnej hodowli /a myślałeś że wreszcie
dorosłam/
praliśmy drzewa wycieraczki ścierały nam brud z za uszu

wierzyliśmy że miasto nie obrośnie betonem
kiedyś tam uczyniliśmy naszym na zawsze
i nigdy
zaczynało się na zawsze a kończyło na nigdy

kuchenne rewolucje

czasem podgrzewaliśmy konwenanse i pianki na palniku kuchenki indukcyjnej
krystalizowaliśmy soloną herbatę - ostatni krzyk wody
czasem tłukliśmy szklanki porcelanowe talerze
zestaw noży z ikei zakończył swój żywot w klatce
ostatnie ocalone foliówki z biedronki trzymały nasze głowy
kiedy kaski astronautów dekompresowały się od wczoraj
/przynależność plastikowych łyżek została pominięta w intercyzie/

zabij mnie ale tak na śmierć
do trzech razy sztuka za czwartym staję się codziennością

ramowo i szczegółowo

zreasumuj mnie

podsumuj w trzech linijkach w dwóch zdaniach

celną uwagą i soczystym słowem

streszczeniem w pigułce

wyciągnij sam dwie konkluzje

trafne podsumowanie zawarte w byle jakim podpunkcie

możliwe że znajdziesz mało wniosków

możliwe że oblejesz ten egzamin

analfabeta nie umie przeczytać nawet otwartej książki

kolorowanki antystresowej dla picassa

każde twoje skrócenie zabija mnie na długości

krzywo tnie grzywkę i przeciera dziury w dżinsach